

Łukasz Suchy

ZDJĘCIA PTAKÓW ROBIONE KOMÓRKĄ PRZEZ LORNETKĘ – FOTOESEJ

Wstęp

W czerwcu 2019 roku gołębie uwiły sobie gniazdo pięć metrów od mojego balkonu. W zasadzie na wysokości moich oczu. Zamieszkiwała je gołębica z dwójką piskląt. Chciałem je sfotografować, aby wysłać zdjęcia córce. Niestety nawet z takiej odległości uchwycenie ich aparatem telefonu komórkowego okazało się trudne. Zoom w telefonie tylko pogarszał sprawę, dlatego postanowiłem spróbować zrobić zdjęcie przez leżącą w pobliżu lornetkę, która jako teleobiektyw sprawdziła się wystarczająco dobrze.

Dziwnym zrządzeniem losu w tym czasie trafiła mi do rąk niezwykła książka Stanisława Łubieńskiego *Dwanaście srok za ogon*. Przeczytałem ją głównie ze względu na prywatną fascynację ludźmi wiedzionymi jakąś pasją. To, że bohaterami książki są akurat ptasiarze, nie miało wtedy żadnego znaczenia. Jednak ten temat powracał do mnie i moje obserwacje awifauny nabierały intensywności. Tak, późną wiosną 2019 roku, zaczęły się „Zdjęcia ptaków robione komórką przez lornetkę”.

Do tej pory zrobiłem ponad 500 zdjęć, uwieczniając około 60 gatunków ptaków. Na moim profilu facebookowym opublikowałem na razie 65 z nich. Na początku dzieliłem się moimi zdjęciami nieregularnie, teraz cyklicznie, co poniedziałek pojawia się jeden ptak, czasem uwieczniony na kilku ujęciach z tej samej sesji. Zdjęcia robię wszędzie, gdzie to tylko możliwe. W pobliżu mojego mieszkania we Wrocławiu, często wręcz z własnego balkonu. Na wakacjach. Na wycieczkach. Zasadniczo w każdym nowym miejscu. W swoim archiwum mam zdjęcia między innymi z Wrocławia, Rzeszowa, Przeworska, Ustki, Torunia, Lizbony, Faro, Portimão, Lagos oraz znacznie mi bliższych kilku dolnośląskich parków i lasów.

Gdziekolwiek jestem, szukam ptaków. Wymagają ode mnie wyostrzonego zmysłu obserwacji. Czasami na zrobienie zdjęcia mam dosłownie kilka sekund. Muszę ocenić, jak blisko mogę podejść. Niezbędne do zrobienia zdjęcia użycie lornetki jako „teleobiektywu” wymaga zaś ode mnie pewnej sprawności manualnej. Już samo trzymanie obiektywem telefonu w okular lunety jest zaskakująco trudnym zadaniem. Jedną ręką trzymam ciężką lornetkę, drugą manewruję tak, by nie stracić połączenia obiektywu z okularzem. Korekcja ostrości i czasu naświetlania jest prawie niemożliwa. Na

koniec trzeba jeszcze wycelować w kilkunastocentymetrowego ptaka schowanego w gęstwinie liści i splotach gałęzi, po czym nacisnąć spust aparatu. Ta ostatnia czynność powoduje często drobny ruch całego mechanizmu (stworzonego z lornetki, telefonu, mojej ręki i wszelkich połączeń tych trzech komponentów), wskutek czego zdjęcie może się łatwo rozmazać. Bez dobrego zrozumienia wszystkich tych ograniczeń i relacji całe ćwiczenie szybko powoduje frustrację i staje się nieefektywne. Mimo to – a może właśnie ze względu na tę trudność – pozostaję wierny technice lornetkowo-telefonowej, szczególnie że oba te przedmioty i tak zawsze mam przy sobie.

Ta niedoskonała metoda polega na odrzuceniu wielu kluczowych osiągnięć sprzętowych współczesnej fotografii, a co za tym idzie, nie obiecuje zdjęć w wysokiej rozdzielczości. Dzięki temu moje skłonności do perfekcjonizmu są trzymane w ryzach. Rezultatem wybrania takiej metody jest także fakt, że moich zdjęć nie można porównywać z pracami profesjonalnych fotografów ptaków, które to często podziwiam i kontempluję w albumach przyrodniczych. Moja praktyka polega na czym innym. To nie jest fotografia ptaków, to fotografia ptaków komórką przez lornetkę. Wymyka się ona zasadom „prawidłowego” robienia zdjęć, ale być może dzięki temu wymyka się ona także praktykom idealizowania i zawłaszczania przyrody.

Dla ptasiarza lornetka jest wehikułem przenoszącym do świata ptaków. Podstawowym narzędziem podczas ich obserwacji. Zwykle im mniej odczuwa on jej obecność, tym lepiej. Powinna ważyć jak najmniej, leżeć w ręce, nie powodując dyskomfortu, mieć krystalicznie przejrzyste soczewki i nie pozwalać promieniom słonecznym osiadać na obrazie. A jednak lornetka to jedyny obiekt, który jest niezmiennie obecny na każdym moim zdjęciu. Tłumaczę sobie półzartem, że wprowadza niskobudżetowy ornament i wracam myślami do secesyjnych grafików, u których finezyjne ramki były nieodzownym atrybutem dzieł, najczęściej nawiązujących do natury. To, co po latach jest wyróżnikiem ich prac, to jednak nie natura, ale kompozycja i ornamentyka.

Lornetka spełnia jedną z najważniejszych ról w cyklu moich zdjęć. Umożliwia ona zobaczenie ptaków nie tylko mnie, podczas ich fotografowania, ale także odbiorcy, który dzięki mechanizmowi, który tworzę ja, lornetka i telefon, może oglądać ptaki na zdjęciach. Lornetka jest narzędziem tłumaczącym przyrodę na fotografię. Podobnie jak narzędzia mierzące, papierki lakmusowe albo próbники koloru stosowane w laboratoriach badawczych lornetka na moim zdjęciu pomaga zobaczyć i zrozumieć bohaterów moich zdjęć – ptaki, choć jednocześnie ogranicza pole widzenia, upraszcza otaczającą nas rzeczywistość. Widoczny na zdjęciach obraz ograniczony pierścieniem okularu lornetki zaznacza jej obecność.

„Zdjęcia ptaków robione komórką przez lornetkę” to *birdwatching* w wersji *instant*. Fotografie prezentują rezultat przeszukiwania krajobrazu miejskiego (i pozamiejskiego), uwalniając oglądającego od ciężaru przemieszczania się, poszukiwania ptaków, ogniskowania uwagi, czekania. Na zdjęciach odfiltrowany jest także cały szum informacyjny, który stoi na przeszkodzie w codziennym podglądaniu, a nawet zauważaniu obecności ptaków w mieście. Mam nadzieję, że moje zdjęcia pomagają zwiększyć ich widoczność.



Grzywacze
Wrocław



Białorzotka
Alvor



Bocian Biały
Faro



Dudek
Portimão



Dzięcioł
Wrocław



Flamingi
Olhão



Gawron
Wrocław



Gołąb skalny
Toruń



Kopciuszek
Ustka



Kos
Lizbona



Mewa białogłowa
Ustka



Samiec kury domowej
Faro



Gołębie miejskie
Toruń



Kowalik
Ustka



Kwiczół
Rzeszów



Wróbel
Olhão



Sikorka bogatka
Wrocław



Mewa białogłowa
Alvor



Kawka i gołąb
Toruń



Mewa białogłowa
Ustka



Gołębie
Faro



Mazurek
Rzeszów